Cena do 15. II. 80.000 mk., od 15. II. 5 gr. p. = 0'05 fr. szw.
Nr. 5 Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 lutego 1924. Rok IV.

# POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

## Nasz obowiązek.

Minęła połowa roku szkolnego. Szkoła nasza wręczyła nam przed paru dniami urzędowe wykazy naszych postępów w nauce i zachowaniu. Jak one wypadły dla sodalisów? Chciejmy wierzyć, iż zupełnie dobrze. A jednak, gdybyśmy tak każdy z osobna zapytali się w duszy: czy nie mogły wypaść lepiej, znacznie lepiej?...

Powiedzmy sobie otwarcie, że dzisiejsze czasy zawikłanych stosunków powojennych, nieustannych wstrząśnień w naszem budującem się państwie, ogromnie trudnych warunków życiowych i szkolnych, nie są bynajmniej sposobne do cichej, spokojnej, wytężającej pracy naukowej. Wszystko nas od niej raczej odrywa, jak ku niej pociąga. To też czytając całe szeregi czasopism młodzieży szkolnej, zarówno jak uniwersyteckiej w Polsce, widzimy z przykrem zdziwieniem, iż tego ważnego tematu wcale się tam nie omawia, wcale się nawet nie dotyka. Zdawałoby się, że uczciwą naukę szkolna i dobre w niej postępy uważa się za rzecz zupełnie prostą, zrozumiałą, samo przez się. Tymczasem wyniki klasyfikacyj szkolnych, egzaminów dojrzałości czy fachowych uniwersyteckich w Polsce świadczą, iż niestety jest inaczej. Fala lenistwa, wygody, bezwładu woli zalewając społeczeństwa powojenne, dosięgła i młodzieży i spiętrzyła się nad jej głową. Nie łudźmy się, dziś praca szkolna, szara, powszednia, a sumienna wymaga w wyjątkowo ciężkich warunkach wyjątkowej siły woli i sumienności, wymaga oddania się jej w całości niemal, poza koniecznym wypoczynkiem i uczciwą od czasu do czasu rozrywką. A na te właśnie niezbędne przymioty dziś nas tak często i tak bardzo nie stać, choć rozumiemy, iż narodowi naszemu potrzeba przedewszystkiem ludzi uczciwych i głęboko wykształconych, iż oni i tylko oni podtrzymają dawną, a zbudują nową kulturę duchową Polski i oni—i tylko oni będą mieli prawo być w przyszłości nie samozwańczymi, ale powołanymi i godnymi przewodnikami społeczeństwa. Tymczasem co dzieje się tak często? Oto przy egzaminach przeróżnych padają nasi chłopcy, rzucający się najczęściej do pracy gorączkowo, w ostatniej chwili, po nocnej, powierzchownej i płytkiej, przy podniecającym dymie papierosów i całych

szklankach czarnej kawy nauce, a zdają je dobrze, nawet doskonale koledzy Żydzi, którym rodzice i starsi nieustannie kładą w głowę obowiązek pracy, nauki i uzyskania stopnia, zanim rozpoczną jakąś na szerszej arenie działalność. Nie dziw też, iż coraz bardziej wypierają oni polską inteligencję z należnych jej stanowisk. Dopóki tego młodzież polska nie zrozumie i nie naprawi, nic jej przykrego położenia w tym względzie nie zmieni. A jak wspomniałem wyżej, w tej chwili nic jeszcze na rychłe zrozumienie tego obowiązku u niej nie wskazuje. W organach jej, nieraz doskonale redagowanych, czyta się dużo o różnych ideologjach, orjentacjach, organizacjach, na zebraniach i w referatach słyszy się nieustannie o niezliczonych zagadnieniach literackich, estetycznych, społecznych, nawet politycznych, a głosu nawołującego do rzetelnej, codziennej pracy szkolnej, czy uniwersyteckiej niemal się nie dosłuchasz. Przecież to takie niesympatyczne, niemiłe!.. Czyżbyśmy mieli zapomnieć, iż po obowiązkach wobec Boga i rodziców, to nasz obowiązek najpierwszy, najbliższy, nasz obowiązek stanu, czyżbyśmy jego zdeptania nie mieli sobie uważać za grzech, grzech ciężki względem Boga i Ojczyzny?

Tak nie powinno być, tak być absolutnie nie może w naszych sodalicjach! Sprzeniewierzylibyśmy się naszej idei, naszym zasadom i ustawom, gdybyśmy u siebie znosili i cierpieli uczniów miernych, leniwych, fortelem szkolnym i sprytem tylko, a nie pracą i osobistym wysiłkiem przechodzących z klasy do klasy, uczniów o zachowaniu ledwie że przeciętnem, odpowiedniem. Dla takich niema u nas miejsca, takim nigdy nie damy w rękę medala Niepokalanej ni dyplomu sodalisa.

Dlatego hasłem naszem Drodzy, Ukochani Sodalisi w nowem półroczu roku szkolnego, w całej naszej szkolnej i uniwersyteckiej nauce, niech będzie od dziś świętość szkolnego obowiązku. Nie szczędźmy znoju ni trudu, nie szczędźmy walki i wysiłku, bądźmy wszyscy dobrymi, najlepszymi w naszej szkole, w naszej klasie uczniami, by w przyszłości być najlepszymi obywatelami, najlepszymi synami Kościoła i Ojczyzny. Pracą i sumiennością z prawością charakteru pospołu, zyskajmy szacunek profesorów i poważanie naszych kolegów ze szkolnej ławy; pracujmy uczciwie, uczmy się dla lepszej doli naszej i Polski, a najlepiej przysłużymy się umiłowanej sodalicji i okażemy wszystkim, że ona chce i zdoła wychować krajowi ludzi możliwie najgłębiej wyrobionych, szlachetnych i prawdziwie wybitnych. *W.*

---

*TADEUSZ KORDJASZ*
*S. M. Kl. VII. Bielany.*

# *CEL.*

*Gdy o wielką chodzi sprawę*
*Mało pieśni słodkie grać,*
*Trzeba iść w męczeństwo krwawe,*
*Trzeba całe życie dać!*
*Bo kto po wyżyny sięga,*
*W coraz większy trud się wprzęga*
*I na ciężki idzie znój!*

*Spójrzcie tylko wdół, na ziemię,*
*Czy widzicie te bagniska?*

*A w nich ludzkie, bratnie plemię,*
*Jak się wije, jak się ciska!...*
*...Zmarły dawne, polskie dzieje,*
*Starych czasów ucichł zew,*
*Kiedy proste kołodzieje*
*Przelewały za nią krew;*
*Gdy na Ewangelji słowa*
*Szlachta zwykła z pochew rwać*
*Stal szablicy — i gotowa*
*Szła za wiarę życie dać!*
*Zmarły dzieje...*
*Duch gnuśnieje...*
*Na salony i pokoje*
*Zamieniony*
*Koń i zbroje...*
*Ducha zbudzić trza narodu,*
*Trzeba ŻYCIEM grać hejnały*
*I od wschodu — do zachodu*
*Wzruszyć polski naród cały!!!*
*Trzeba serca rozpłomienić*
*W ŚWIĘTE CELE chęci zmienić*
*Zetrzeć czarny brud!*
*Życie własne nieść w ofierze,*
*Trwać niezłomnie w świętej wierze,*
*A stanie się cud!*

*Patrzcie... Patrzcie na tę górę,*
*Co się mieni w blaskach słońca*
*Co przedziera się przez chmurę*
*I wystrzela gdzieś, bez końca...*
*A jej strome stoki całe*
*W śnieżną szatę owijają*
*Nieskażone lilje białe*
*I uśmiechem nas witają...*
*Spójrzcie dalej,*
*Dalej, wzwyż!*
*Czy widzicie?*
*Tam, na szczycie*
*Wśród obłoków, hen w błękicie,*
*Jak się wznosi złoty Krzyż?...*

---

X. HENRYK HADUCH T. J.

# Św. Stanisław Kostka

## kazanie wygłoszone do młodzieży gimnazjalnej w Nowym Sączu, dnia 13. XI. 1923 r.

(Dokończenie.)

II. Niema bardziej imponującego widoku, jak kiedy żołnierz, stojący na posterunku, to uosobienie ładu, karności i bezpieczeństwa, raczej zginie, aniżeli rozkaz dany przekroczy, aniżeli broń dobrowolnie wrogom Ojczyzny odda. Takim żołnierzem był Stanisław. I tu Jego szlachetny charakter w niedoścignione jakieś bohaterstwo przechodzi.

We Wiedniu otrzymał On wewnętrzny, tajemniczy rozkaz od Boga, stwierdzony przez samą Matkę Najśw., która Mu ten rozkaz przyniosła i na znak prawdy cudownie z choroby ciężkiej Go uleczyła, żeby wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Zakon ten wówczas liczył lat kilkanaście istnienia, istniał już był w Polsce, w Austrji i w Niemczech. Stanisław odrazu zrozumiał, że wykonanie tego rozkazu po ludzku, zwykłym sposobem jest niemożliwem, albowiem bez pozwolenia ojca nigdzie Go nie przyjmą z obawy przed zemstą polskiego magnata, usposobienie zaś Jego ojca wykluczało wszelką nadzieję otrzymania takiego pozwolenia. Ojciec Stanisława marzył dla młodszego syna o mitrach, o bogatych dobrach kościelnych, może nawet o kapeluszu kardynalskim, ale żadną miarą nie mógłby się pogodzić z tą myślą, że syn jego może być jakimś nieznanym, wzgardzonym zakonnikiem. Nie mylił się Stanisław co do usposobienia ojca, bo kiedy po zwyciężeniu nadludzkich trudności, znalazł się w nowicjacie w Rzymie, od ojca, który się o tem już po dokonanym czynie dowiedział, taki otrzymał

list: „Za złote łańcuchy, czekają Cię kajdany, za wspaniałe komnaty smrodliwa wieża, dlatego żeś ośmielił się tak shańbić swoją rodzinę".

Toteż choć Stanisław prosił o przyjęcie i austrjackich i niemieckich Jezuitów, wszyscy mu stanowczo odmówili, bojąc się słusznie zemsty Jego ojca. Cóż Stanisław robi? Nie mogąc być przyjętym ani w Polsce, ani w sąsiednich krajach, sam z własnej inicjatywy, w przebraniu żebraka, by ujść pościgu swego brata Pawła, puszcza się w daleką drogę do Rzymu, aby przynajmniej tam, zdala od Polski, mógł dany sobie rokaz wykonać.

Ktoby się na to odważył? Czy Stanisław postępując nawet roztropnie, nie mógł sobie powiedzieć: czyż jestem obowiązany do rzeczy nadzwyczajnych, siły moje przechodzących? Takby zrobiło wielu, ale nie On. On nie zna, co to trudność, co to przeszkoda. To naprawdę serce bohaterskie. Toteż kiedy w Rzymie otrzymał list od ojca, pełen strasznych pogróżek, dał ojcu godną siebie odpowiedź. Napisał list pełen uszanowania dla ojca, ale zarazem pełen stanowczości, przypominający mu, że raczej trzeba słuchać Boga niż ludzi; a na te straszne groźby tak ojcu pisze: to, czem mi grozisz panie ojcze, jest mi właśnie bardzo pożądanem, bo chcę coś ucierpieć dla Pana Jezusa. Tak może tylko mówić i czynić niezłomny. Taki jest nieprzezwyciężonym. Właśnie to, co ludzi łamie, jak trzciny słabe: bojaźń cierpienia i upokorzeń, Stanisława pobudza do wytrwania; On się nie boi terroru, On na terror zła ma w sobie święty terror dobra, a cierpień pragnie; On przez nie na bohatera urasta. Słusznie tedy powiedział ktoś, że kto dobrowolnie wyciąga rękę po cierpienia, ten jest ich panem, ale kto wyciąga rękę po rozkosze, ten jest ich niewolnikiem. Toteż zdaje się, że Mickiewicz, pisząc „Odę do młodości", w której apoteozuje młodzieńca o silnym charakterze, miał na myśli św. Stanisława. Bo czyż to nie Stanisław, w tym natchnionym obrazie: Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury; piekłu ofiarę wydrze, do nieba pójdzie po laury. A do całej młodzieży polskiej woła: A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Ach Stanisławie! wyrwij piekłu duszę i serca naszej młodzieży, a swym przykładem naucz ją ze słabością łamać się za młodu; wyrwij piekłu anarchji i bolszewizmu duszę naszego narodu i nie pozwól, by ręce polskie w jakiemś oszołomieniu nienawiści pracowały na korzyść wrogów, Kościoła i Ojczyzny, a na swą własną zgubę.

Każdy myślący mimowoli zapyta: Ale skąd ten młody człowiek, zwłaszcza Polak, czerpał takie wielkie siły moralne i napełniał się takim statkiem i taką powagą życia?

Zapewne życie wnętrzne Stanisława pozostanie na zawsze tajemnicą łaski Bożej nadzwyczajnej, która Go oświecała i umacniała, ale to pewne, że Stanisław ze swej strony heroicznym wysiłkiem swej woli z tą łaską Bożą współpracował; ale to pewne, że tej łaski Bożej szukał tam, kędy jej biją najobfitsze źródła.

**Bóg w Świętych swoich daje narodom, zwłaszcza tym, które kocha i które chce ratować, jasny przykład, jak mają postępować, aby nie ginęły, aby żyły i coraz lepiej żyły. Są oni na drogach narodów**

jakby drogowskazami. Bóg z dziwną pieczołowitością daje naszemu narodowi polskiemu takich właśnie Świętych, którzy w sobie skupiają i symbolizują to wszystko, czego nam do ratunku jak najwięcej potrzeba, a bez czego grozi nam zguba.

Mimo tysiącletniej kultury, naród nasz jest ciągle młodzieńczym i to, niestety bardzo lekkomyślnym, bo tylko o zabawach i o życiu beztroski myślącym; zdolnym jest nasz naród, ale nieroztropnym, a przedewszystkiem brak mu silnej woli i charakteru.

Bóg dlatego dał nam dwóch świętych młodzieńców, Kazimierza i Stanisława. Obaj przedewszystkiem czyści, jak anioły ziemskie, obaj pełni niezłomnego charakteru i tej wielkiej życiowej roztropności, co to dla fraszek i głupstw tej ziemi nie poświęca żadnego dobra wyższego. Obaj wielcy miłośnicy swego narodu. Oto ideały naszego życia, a zwłaszcza naszej młodzieży, które jak dwie gwiazdy, świecą nam w mrokach tej ziemi, abyśmy nie błądzili. Ale obaj też jedną i tą samą drogą dochodzą do tej swojej wielkości. Jeden i drugi, to wielki czciciel Marji. Jeden śpiewa Jej: Omni die dic Mariae mea laudes anima (dnia każdego duszo moja śpiewaj chwałę Marji); a drugi zapytany, czy kocha Najświętszą Pannę Marję? odrzekł: Wszak to matka moja.

A czyż Polska nie zawdzięcza Matce Boskiej swego życia, rozwoju i chwały? Jej pierwszem dziejem literackiem, to: Boga Rodzica Dziewica. Wszak w dniach zwątpienia i grozy Polska wkłada na Jej skronie swoich królów koronę i Królową polską Ją ogłasza, nie chcąc już więcej mieć innego króla. A wieszcz narodu, chwytając to, co jest źrenicą oka jego, talizmanem świętym życia jego, wkłada w usta kaprala te wiekopomne słowa: Kiedy wśród wymordowanych swych kolegów (on sam żywy) usłyszał: Vivat Polonus unus defensor Mariae, rzekł do otaczających go: „Widzicie panowie, ja tem imieniem żyję".

Tak Polska cała, to dziedzictwo Marji, ten Sodalis Marianus wśród narodów, może i powinna powiedzieć wszystkim: Widzicie narody, ja tem Imieniem żyję. Toż nic dziwnego, że cześć Marji w sercu Polaka i naszego narodu nazwał Mickiewicz: „ostatnim szelążkiem w kalecie zgranego gracza", który jednak, gdy da na stawkę życia, przyniesie mu więcej, aniżeli miał przedtem.

O! Młodzieży polska, o Ojczyzno nasza, czcij Marję, a nie zginiesz, a żyć będziesz. Czcij tę, co Jasnej broni Góry i w Ostrej świeci Bramie, a ludem Bożym, nieśmiertelnym zostaniesz.

Kiedy w jakiemś widzeniu proroczem Krasiński oglądał nasze czasy, napewno nasze dni i chwile, które obecnie przeżywamy, widział Polskę na pół wolną, a na pół jeszcze w grobie, idącą poprzez wąski przesmyk, rzucony nad straszną przepaścią, siną, w pasach z czerwoności. Na dnie tej przepaści, w której niema Boga, a która pnie się, wzdyma, rośnie, ku nam zmierza, znajduje się nasza śmierć wieczna. Jeden krok ku niej, jedno na nią zawrotne spojrzenie, a na dnie jej sobie nicestwo pościelem. Ktoż nie wie, ktoż nie widzi, że tą przepaścią dla nas, to anarchja, rewolucja, bolszewizm, gdzie wszystko jest pychą, złością, swarem i mężobójstwem jak świat starem i kłamstw i bluźnierstw rozkipionym warem.

I na tym przesmyku już nas nikt nie poratuje, „żaden Cherub nam na pomoc nie zbieży“, bo w tej losów ostatniej przemianie, my sami siebie przemienić musimy, bo *w nas* jest zmartwychwstanie; albo, jak nad mogiłą bezbronnych żołnierzy, pomordowanych nożem Kaina przez tych, co się tej przepaści już uwieść dali, wołał Hubert Rostworowski: Tym daj Panie wieczne odpocznienie, a nam daj: duchowe odrodzenie.

I któż nam da moc, byśmy się duchowo odrodzili, byśmy wśród dóbr Bożych, posiedli największe dobro, dobrą wolę? Ach! to krzyk dziejów, to wołanie Kościoła i Wiary naszej świętej, to pragnienie Boga, byśmy się z tą prośbą ku Matce Boskiej zwrócili. Widzi ją poeta jak klęczy u tronu Boga, ubrana w chmurę Świętych polskich, a wśród nich, jak gwiazdy przejasne, Stanisław i Kazimierz i modli się, by „nie związali nam stóp dążących w górę, szatani z piekła, lub też ludzie podli“. I kiedy ta przepaść huczy z naszej pobożności szyderczym śmiechem i mgłą i wichrem i pianą zalewa nam oczy, ona tam, ta Polski Królowa, modli się i przez krew swego Syna Jezusa Chrystusa, błaga o jedno dla nas: „O czystą wolę wewnątrz nas samych“.

Tę czystą wolę wziął przez Marję Stanisław i Kazimierz, wzięli wszyscy wielcy nasi i Święci i patryjoci i my przez cześć Marji tę wolę w sobie stworzymy.

Ale trzeba nam siły. Oto znowu obydwaj ci Święci patronowie, młodzieńcy czerpią tę niezwykłą siłę moralną, która wiedzie do zwycięstwa samego siebie, z tego źródła, które jest samą siłą, z Jezusa Chrystusa, utajonego, z życia Eucharystji. Kazimierz przepędza noce u stóp Tabernakulum na Wawelu, a Stanisław tak żyje życiem Eucharystycznem, że w braku kapłana, anioł Go po dwakroć zasila Ciałem Pańskiem. Tam jest nasza siła, tam jest nasze duchowe odrodzenie i zwycięstwo. Dlatego i Mickiewicz w księgach Pielgrzymstwa polskiego woła na naród: „Kiedy zabierać się będziecie do rady, nie sprawiajcie uczt i biesiad, ale idźcie na Mszę św. i do Komunji św., bo nie słyszano, aby kto po Komunji św. pohopniejszym był do zwady aniżeli do zgody. A wam tak zgody i jedności potrzeba.“

Naród nasz nie starga więzów duchowych fałszu, samolubstwa, lekkomyślności, jak tylko przez życie katolickie i to życie czynne, i to życie zdecydowane.

O szczęśliwaś, Droga Młodzieży, że idziesz tą drogą, że ci tę drogę i te ideały twoi duchowi przewodnicy ukazują, że dziś swego Patrona Stanisława, nie inaczej czcisz, jak tylko dobrowolną, gromadną Komunją świętą.

Wytrwaj na tej drodze, a przed tobą zbawienia słońce, a ręce twoje, umocnione siłą tą Bożą, nie dadzą się okuć szatanom w kajdany, ale i z innych rąk obałamuconych współbraci je zerwią i Ojczyznę od tej strasznej topieli zła, mordu, grabierzy i śmierci już na zawsze wybawią.

Ty zaś o święty nasz patronie Stanisławie, jakoś niegdyś dał ry-

cerzom polskim zwycięstwo[1]) nad pohańcem Turkiem pod Chocimem, jakoś wydobył Ojczyznę z pożaru rebelji pod Beresteczkiem, jakoś tyle razy Lwów bohaterski wyrwał z ręki pogan, tak, że ci do dzisiejszego dnia składa za to swoje dziękczynne wota, tak i nas dziś wyrwij z tej topieli, która nas chce zalać swemi brudnemi falami i dla Boga i dla ludzkości zniszczyć; ale przedewszystkiem uproś tę wielką łaskę dla naszej młodzieży, aby jak Ty, była zawsze arcydziełem, czystej Bożej i niezłomnej woli.

---

X. JÓZEF WINKOWSKI

# O pracy w sekcjach sodalicji marjańskiej uczniów.

**(Referat wygłoszony na V. Zjeździe Związku dnia 3 lipca 1923 w Warszawie).**

(Dokończenie)

**IV. Praca sekcyj.** Powodzenie jej zależy w pierwszym rzędzie, jak widzieliśmy, od wewnętrznego przekonania, jeśli nie wszystkich członków, to przynajmniej ich znakomitej większości, o potrzebie istnienia sekcji, o jej rzeczywistych, nie urojonych korzyściach. Wtedy praca idzie. Członkowie z prawdziwą satysfakcją zabierają się do niej. Oni układają program, regulamin, wybierają z pośród siebie przewodniczącego, który nigdy nie powinien być z góry naznaczany przez konsultę czy moderatora. Zarząd sodalicji powinien dać sekcji możliwie największą swobodę i autonomję. Do jednej tylko rzeczy powinien nieomal zmusić sekcję, to jest do przedłożenia zupełnie konkretnego programu pracy na cały rok. Nasze nieszczęsne, polskie: „jakoś to będzie" w sekcji, jak w sodalicji całej, powinno być bewzględnie wykluczone, jako zabójcze dla organizacji samej i dla charakterów młodzieńczych. Układa zatem prezydjum sekcji kalendarz jakichś 8 — 10 zebrań na rok z dokładnie oznaczonemi datami, których bez ważnej przyczyny nie powinno się zmieniać, wyznacza tematy referatów i nazwiska referentów, owszem o ile możności przygotowuje dyskusję i rezolucje. Z całej tej pracy przewodniczący zdaje z obowiązku relację przed konsultą sodalicji.

A jak się powinna w szczegółach ta praca przedstawiać. Pozwolę sobie tutaj naszkicować ją w zarysie.

---

[1]) R. 1673 10 października Sobieski na czele nielicznych hufców polskich pod Chocimem, zadał taką straszną klęskę Turkom, że padło ich na polu bojowem 10.000. zabrano 66 sztandarów i 120 dział. W tym samym czasie w Kaliszu widział ks. Oborski, jezuita, unoszącego się św. Stanisława nad polskiem wojskiem, a głowę św. Stanisława właśnie w tym czasie wnoszono do granic Rzeczypospolitej.

W 1631 przed bitwą pod Beresteczkiem Jan Kazimierz leżał krzyżem przed cudownym obrazem św. Stanisława w Lublinie i czynił obietnice w razie wygranej i 100.000 nieprzyjaciela zostało na placu bitwy.

Rada miasta Lwowa co roku oficjalnie bierze udział w uroczystej Mszy św. przed cudownym obrazem św. Stanisława w Kościele OO. Jezuitów w dzień Jego święta, jako wypełnienie ślubów, za parokrotne cudowne ocalenie miasta z różnych niebezpieczeństw, a głównie za obronę przed Turkami i Tatarami.

I tak sekcja eucharystyczna. Konieczny w niej udział X. Moderatora. Strona teoretyczna działalności sekcji powinna objąć poznanie głębsze dogmatu Eucharystji, jego dziejów, jak i dziejów kultu N. S. w Kościele katolickim, czytanie Pisma św. i objaśnianie, zwłaszcza tekstów łączących się z ideą sekcji, studjum liturgji, mszału, lekturę odpowiednio dobraną np. sprawozdań z międzynarodowych kongresów euch. Praktycznie zaś adorację N. S. wspólną lub kolejną na zmianę w I. piątek czy I. niedz. miesiąca; słuchanie Mszy św. prywatne n. p. w soboty, częstą Komunję św. rozumie się w ścisłem połączeniu z intezywniejszą pracą nad sobą. Te same uwagi dotyczyć będą sekcyj ściśle religijnych, zbliżonych do poprzedniej.

Sekcje naukowe, więc apologetyczne, literackie itp. I tutaj niemal, że konieczny, przynajmniej pośredni udział X. Moderatora. Pozatem sam plan działalności jasny. Powinien obejmować o ile możności pewien cykl referatów i korreferatów, z dobrze przygotowaną dyskusją, lekturę dzieł i czasopism, pol. i zagran. oraz fachowe odpowiedzi na zadawane przez członków pytania (t. zw. skrzynkę pytań).

Sekcje działające na zewnątrz to najczęściej miłosierdzia i społeczna. Pierwsza z nich powinna przedewszystkiem szukać działalności na terenie samej sodalicji, wszak przywileje nasze za uczynki miłosierdzia udzielają nawet odpustów np. za nawiedzenie chorego sodalisa, potem dopiero przy odpowiednich warunkach na terenie całej szkoły, wyjątkowo zaś tylko także i poza szkołą. Tutaj zatem zebrania regularne, choć może rzadsze niż w poprzednich, zdawanie sprawy z akcji miłosierdzia przez poszczególnych członków, lektura żywotów wielkich jałmużników ludzkości, jak św. Wincentego a Paulo, troska o zdobycie koniecznych funduszów, drogą jałmużny, składek, koncertów szkolnych. Gotowość tak piękna do ofiar w bezinteresownej pomocy naukowej, bezpłatnych lekcjach czy korepetycjach, jednem słowem kultura serca chrześcijańskiego, dziś niestety po wojnie tak zapomniana, tak przygłuszona skrajnym egoizmem, oto niezrównanie pociągający przedmiot pracy sekcji miłosierdzia w sodalicji, której miłość bliźniego coraz i coraz nowe wskazywać będzie szlaki.

Pomijam wkońcu omówienie działalności sekcji społecznej, ponieważ poranne referaty i ożywiona dyskusja nadto dostatecznie ją wyświetliły.

V. Wspomnę na zakończenie **o chorobach sekcyj** w sodalicji.

Na pierwszem miejscu wymienię błąd bardzo często się zjawiający. Oto działalność sekcyj, ich ideje, plany zasłaniają sobą sodalicję. Zdarza się to zwłaszcza w ostatnim rodzaju, tj. przy sekcjach o charakterze zewnętrznym, więc przy społecznych, ekonomicznych, rozrywkowych, sportowych i td. Może to być wprost groźnem, jak wspominałem na samym wstępie. Sekcji nie zapewnia trwałości, a sodalicję głęboko podkopie i ducha jej spaczy, a działalność skrzywi na długo.

Inny błąd to uważanie sekcyj za magnes mający pozyskiwać sodalicji większą ilość członków, którzy potem rzekomo mają przylgnąć i do poważniejszych postulatów idei sodalicyjnej i ustaw. I to niebezpieczna choroba, bo może wypełnić sodalicję poprostu nie sodalisa-

mi, przynajmniej z ducha, i dać jej wiele jednostek płytkich, zewnętrznie tylko do niej należących, dla miłej rozrywki, dla dobranego towarzystwa itd., a nigdy dla czci Marji, pracy nad sobą i apostolstwa.

Sekcyj jest za wiele. Zabierają mnóstwo czasu, przeszkadzają w nauce, porywają nieliczne, ale zawsze te same, bardziej czynne jednostki, słabną przez to w wartości wewnętrznej i wkońcu poczynają zaledwie wegetować. W sodalicji niedawno założonej i przeciętnie dobrej jedna sekcja, dwie najwyżej powinny na długo wystarczyć.

Sekcje słabną naprawdę i chylą się ku upadkowi. Zbadać w takim razie przyczyny, na konsulcie, na którą powołać do wyjaśnień członków zarządu sekcji, wytknąć braki, podać środki zaradcze, i albo sekcję z miejsca ruszyć i ożywić, albo zawiesić jej działalność, a nawet i zamknąć.

---

# Z wakacyjnej wędrówki.

**(Ciąg dalszy)**

**Gdańsk, 27 lipca.** Tak szybko przyszedł dzień wyjazdu, rozstania... Trzeba było pożegnać morze... i miłą kaplicę szkolną, pożegnać gościnny dom czcigodnej p. J. i drogich chłopaków, moich chętnych ministrantów, miłych towarzyszów wycieczek i dzielnych wioślarzy... Ranny pociąg wśród tak częstej w tym roku, chwilowej, a gwałtownej ulewy uniósł mnie z Wielkiej Wsi, by wśród zupełnej już pogody wysadzić w Gdańsku. Zostawiam walizkę na dworcu i postanawiam kilka godzin poświęcić zwiedzeniu tego ciekawego, starego miasta.

Gdańsk! Nie mogę sobie wyobrazić Polaka, któryby wędrując po tem mieście, nie czuł, jak coraz i coraz mocniej i boleśniej ściska mu się serce. Pod tym względem niema dla nas drugiego podobnego miasta na świecie. Taka moc pamiątek polskich, tyle śladów zrośnięcia się wiekowego z Polską, taka gwałtowna potrzeba posiadania go z powrotem, taka krzywda w dyplomatycznym rabunku... Ani rusz opędzić się tym myślom uprzykrzonym, które czają się za każdym załomem starych murów, zlatują z wieżyc i tarcz herbownych z polskiemi orłami, duszą za gardło... łzy wyciskają z oczu... Dziś, w letnim sezonie więcej tu słychać mowy polskiej na ulicach, niż kiedyindziej, więcej też błysków nienawiści na jej dźwięk dojrzysz w niemieckich ślepiach.

Ruszam więc do starego Gdańska Po drodze do niemieckiego wstępuję kantoru, gdyż polskie nie chcą dziś pozbywać się niemieckiej waluty, potrzebnej w olbrzymich ilościach do miejscowych wypłat. Z satysfakcją obliczam już 430 mk niemieckich za 100 polskich i wypakowawszy portfel setkami tysięcy tych papierków, by choć na obiad starczyło, kieruję się taremi ulicami nad Motławę. Podziwiam gmachy i starodawne pałace patrycjatu, dwór Artusa, arsenał, a nad samą już rzeką za „zielonem sklepieniem“ dziwnie malownicze spichrze, polskie parowce z biało-czerwoną flagą na falach, głównie

jednak chodzi mi o zwiedzenie kościoła marjackiego, dawnej fary katolickiego Gdańska. Uczucie dławienia za gardło tu dopiero dochodzi do szczytu! Zęby trzeba zacisnąć i pięści w tym kościele, aby go spokojnie oglądać. Całe towarzystwo, w przeważnej, części polskie, oczekuje wpuszczenia do świątyni i nadejścia przewodnika, tym razem żeńskiego rodzaju.

Zgrzytnął klucz w prastarym zamku. Wchodzimy do wspaniałego wnętrza. Protestantyzm, jak wszędzie, tak i tutaj zdołał szybko i radykalnie obedrzeć kościół z katolickiego wyglądu. Zimno i pustka wieją od tej wspaniałej ambony, otoczonej wieńcem ław i foteli. Całym swoim kierunkiem, rzekłbyś swojem całem zainteresowaniem i uwagą zwracają się one ku tej mownicy i jedynie ku niej. Jakie to charakterystyczne! Ołtarz przestał być w luteranizmie punktem centralnym religji. Niemasz tam Pana! Zniknęło kapłaństwo i ofiara. I oto zapatrzeni, zasłuchani tylko w ambonę, nie dosłyszą już stamtąd niestety żywego słowa Prawdy... Zmartwiało ono bez nauczycielskiego, wiecznie żywego urzędu Kościoła — jak one portrety zmarłych, luterańskich predykantów, obwieszające całą nawę świątyni.

Na miejscu naczelnem, prawie naprzeciw ambony, wyrafinowany, jako bolesny dla nas tutaj, w dawnym katolickim kościele policzek — olbrzymi posąg Marcina Lutra. Wpatruję się z jakiemś wewnętrznem przerażeniem w tę skamieniałą zaciekłość nieszczęsnego reformatora, którą marmur w sobie uwiecznił. Oto bullę Leona X. niszczy w rękach i zda się głosić zburzenie antychrystowego papiestwa... Nieszczęsny... Tak pojęty i tak wykonany pomnik wywołuje zrozumiałe oburzenie Polaków-katolików. Sypią się wokoło mnie słowa gorące, gwałtowne. Jakiś stary pan z żoną obok, z pod krzaczastych, sarmackich brwi rzuca groźne iskry spojrzeń i czuję, że ledwo panuje nad sobą. I ja czuję, jak cała krew spływa mi do ściśniętego serca, a zimna bladość twarz pokrywa. Stary pan patrzy w tej chwili na mnie i słyszę, jak, wskazując mnie żonie ruchem głowy, szepcze jej do ucha: „Czy to nasz ksiądz, czy pastor?“ Uśmiechnąłem się życzliwie do staruszka i on się też trochę rozpogodził. Aleśmy nie rzekli ani słowa, porozumiawszy się sercem we wspólnej niedoli...

Ale czekał nas jeszcze jeden ból, może największy.

Niemka prowadzi nas do skarbca. Boże, Boże! Szafy pełne bezcennych ornatów, gdzieś z głębokiego średniowiecza, wskazuje na to ich krój i materja i obfitość barwy zielonej... mszały przepyszne i antyfonarze, kielichy i relikwjarze... Ani tu patrzeć spokojnie nie można, ani wytrzymać w tym zrabowanym skarbcu. Stary pan przestaje panować nad sobą, z zaciśniętych zębów wyrywają się mu krótkie, gniewem wrzące słowa „złodzieje... Prusaki... ukradli... Oddać muszą, przyjdzie czas!“ Chciałbym uściskać zacnego, gorącego staruszka, a w uszach dźwięczą mi jego słowa — oddać muszą, przyjdzie czas. Oby Bóg miłościwy spełnił to pragnienie nasze, a sprawiedliwy sprawiedliwie zrządził za krzywdę Kościoła i naszą.

Ale mój przygodny towarzysz pragnie jeszcze zobaczyć sławny chleb oliwski tu przechowywany. Grono osób żąda tego samego, Tłomaczymy nasze życzenia przewodniczce. Luterka na to oświadcza,

że chleba pokazywać nie wolno. Robi się mała awantura, pewno nie pierwsza i nie ostatnia. Idziemy do biura pana kościelnego. Urzędnik zboru oświadcza, że cały cud, to oszustwo i policja zabroniła im pokazywać. Prowokacyjne stanowisko kościelnego wywołuje grad dosadnych polskich przekleństw na policję, kościelnego, pastorów i wszelakich tym podobnych bezbożników, Szwabów, Prusaków...

Decyduję się mimo zmęczenia wyjść jeszcze na olbrzymią wieżę kościelną. Schody dość wygodne, ale stopni coś nanad 300! Widok istotnie wspaniały na miasto i mrowisko ludzkie po ulicach i rynkach, na Motławę i Wisłę, a potem ponad port gdański, ponad Wrzeszcz, Oliwę i Sopot na zatokę bałtycką prześliczną w ten jasny lipcowy dzień... Napatrzeć się i napatrzeć nie można. A oto bije dwunasta... na wszystkich wieżowych zegarach. Ratuszowe dzwony zaczynają wygrywać piękną, poważną melodję, uderzają niezliczone dzwony kościelne, huczą syreny fabryczne, portowe, okrętowe. Robi się chwila jakiejś dziwnej potęgi, mocy i majestatu w ono lipcowe, słoneczne południe na podniebnej gdańskiej wieżycy... Odkrywam głowę i do Niepokalanej Patronki wydartej świątyni szepczę odwieczny Anioł Pański...

Schodzę w dół, zakupuję za setki tysięcy parę drobiazgów, na obiad tramwajem jadę do Wrzeszcza, do znanej już z poprzedniego pobytu restauracji, a popołudnie obracam na przechadzkę po tem uroczem przedmieściu Gdańska. (Dok. nast.)

---

# Ze spraw katolickich.

Na **Węgrzech** odbył się w październiku ub. roku doroczny Kongres katolików węgierskich, który na swe trzydniowe nabożeństwa i obrady sprowadził nadzwyczaj liczne zastępy najwybitniejszych mężów pod wodzą wszystkich biskupów ojczyzny św. Stefana. W pierwszym dniu po wspaniałem nabożeństwie pontyfikalnem, odprawionem przez księcia biskupa, kardynała prymasa Węgier X. Csernocha, wygłoszono szereg znakomitych przemówień, poczem ruszył olbrzymi, przeszło 200.000 uczestników liczący pod setkami sztandarów pochód na plac przed parlamentem. Tu ustawiono ołtarz, z przed którego morzu ludzkich głów udzielił prymas błogosławieństwa N. Sakramentem. Potężny chór z tow. orkiestry odśpiewał kilka prastarych pieśni węgierskich. Kongres okazał wielką moc wewnętrzną katolicyzmu, który na Węgrzech coraz wspanialej się rozwija i umacnia po ciężkich przejściach krótkich, lecz bolesnych rządów komunistycznych z roku 1919.

Przedziwnie potężniejący ruch katolicki w małej i przeważnie protestanckiej dotąd **Holandji** święcił znów dzień wielkiego triumfu. Dn. 17 paźdz. otwarto w Nimwedze katolicki uniwersytet, co z pełnem uznaniem powitały także koła protestanckie, wysyłając swych przedstawicieli.

Niemniej pocieszające wiadomości dochodzą nas z **Włoch**. Oto dekret ministra oświaty Gentili'ego wprowadza do szkół powszechnych obowiązkową naukę religji, od lat stamtąd wygnaną, co motywuje: „Podstawą i koroną nauki w szkole początkowej na wszystkich jej stopniach jest wychowanie w chrześcijańskich zasadach, odpowiadające formom zawartym w katolickiej tradycji". Nic też dziwnego, iż liberalne pismo „Giustizia", z rozpaczą o tem donosząc, dodaje: „Liberalizm otrzymuje przez uroczyste wprowadzenie katechizmu i religji do szkoły ostatni cios..." Zapewne, iż musi to być bolesnem oglądać bankructwo tylu i tak długich i kosztownych wysiłków, by odchrześcijanić zupełnie lud słonecznej Italji, który teraz na całej linji odzyskuje swoje odwieczne, katolickie prawa. Ale cóż robić, gdy to już wspólny, a jak historja 2.000 lat uczy, nieunikniony los wszystkich przeciwników i wrogów katolickiego Kościoła...

**Wogóle niemal w oczach naszych w całym świecie rośnie znaczenie i siła naszego Kościoła. Uznają to nawet gorliwi protestanci. Na kongresie szwajcarskich pastorów prof. Neeser powiedział: „Zasady katolicyzmu nie mogą być rozważane bez sympatji. Świetnie w nim przeprowadzona jedność systemu. Katolicyzm wierzy, że ma w sobie widzialnego i niewidzialnego Chrystusa. Stąd ta niewzruszona wiara, mistyczna głębia, pełne zaparcie się siebie. W niektórych swoich Świętych podnosi się katolicyzm na wyżyny, gdzie się ukazuje wyższa ponad doczesność łaska i gdzie działa prawdziwe chrześcijaństwo. Kościół katol. reprezentuje solidarność obejmującą cały świat. Uznanie dla katolicyzmu oznacza tylko szacunek dla prawdy." Piękne słowa — nieprawdaż? w ustach protestanckiego kaznodziei.**

---

# NOWE KSIĄŻKI.

*Ks. J. Schryvers:* **Oddanie się Bogu** (tłom. z franc.) Kraków 1923, XX. Jezuici, str. 178. W ascetycznej literaturze katolickiej mamy dzięki Bogu całe szeregi arcydzieł wiecznie żywych i cennych. Są jednak wśród nich nieraz małe książeczki, które niby najcenniejsze klejnoty, umiłowane od lat, ubogacają nieustannie dusze dążące do Boga. Naśladowanie Jezusa Chr., Tomasza a Kempis, O. Palau Katolik uczynkiem i prawdą, to ich wszechświatowej już sławy przykłady. Zdaje się, iż O. Schr. miał łaskę jedną z takich książeczek napisać. Prostota i jasność, ciepło i głębia przy niezrównanem pięknie (niektóre rozdziały są wprost mistrzowskie) splatają się razem w tę największą z nauk oddania się Bogu w akcie miłości nieśmiertelnej, rozumnej i wolnej duszy ludzkiej. Sodalisom starszym, miłośnikom wewnętrznego udoskonalenia najgoręcej polecamy.

*Ks. Stan. Maciątek:* **Wesołych Świąt,** Włocławek 1924, Księg. Powsz. str. 231. Nowa a szczęśliwa próba ujęcia obrazków z życia św. Stan. K. w formę literacką, godna wszelkiego uznania. Wśród wielkich braków naszej literatury religijnej, znikoma ilość podobnych opowiadań jest jednym z największych. Ileż to dobrego zdziałały w katolickich Niemczech np. takie prześliczne tomiki niezrównanego Kümmela (An Gottes Hand i i.) rozchodzące się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Ks. M. na dobrą wstąpił drogę ze swoim niezaprzeczonym talentem. Za tę serdeczną, skromną książeczkę będą Mu gorąco wdzięczni wszyscy, zwłaszcza rówieśnicy św. Młodzieniaszka. Niechże Czcig. Autorowi Bóg błogosławi w dalszej na tem polu pracy, do której dał Mu szczególne zdolności, a książeczka (w nast. wyd. może ze zmienionym tytułem) niech znajdzie się we wszystkich sodalicjach.

*A. Scheur.* **Pamiętnik pilota polskiego,** Warszawa, Gebethner i Wolff, str. 104. Z radością i z bólem bierzemy do ręki takie książki. Młodej, rwącej się do ideału duszy polskiej oglądamy w niej zwierciadło, skreślone z taką chwytającą za serce prostotą w formie żołnierskiego dzienniczka. Ale boleść serdeczna nas opada na myśl, że młodzieniec, co kreślił te wspomnienia, padł ofiarą swego zawodu i śmierć znalazł pod strzaskanym ptakiem powietrznym. Wybrane ustępy nadają się bardzo do odczytania na zebraniach sodalicyjnych.

---

# Z młodej prasy.

**Głos młodzieży** pols. szk. śred. Kielce-Warszawa, zesz. 7—10 (wrześ.-grudz. 1923) cena 15.000 i 60.000 mk. Naogół dobrze redagowane i w duchu narodowym prowadzone pismo. Rozpoczyna cykl artykułów aktualnych „O nasze kresy" przynosi studjum literackie o Mochnackim, artykuły o życiu młodzieży i jej obecnym stanie ideowym, o sprawach szkolnych w Polsce. W zesz. 7 — 9 z pewnem zdziwieniem znajdujemy notatkę o V. Zjeździe naszego Związku w Warszawie. Zapewne przez niedyskrecję jednego z delegatów wiadomości o zjeździe, nieścisłe w treści, w formie zaś nietaktowne przedostały się na łamy sympatycznego zresztą dla nas „Głosu". Ma-

my nadzieję, że w przyszłości Sz. Redakcja więcej będzie ostrożną w zamieszczaniu młodzieńczych komunikatów z obrad poważnych organizacyj.

**Głos uczniowski,** pismo Bratnich Pom. gimn. żeńsk. i męsk. w Białymstoku, nr 5, grudz. 1923 str. 16, cena 60.000 mk., poświęcony rocznicy powstania listop. (piękny artykuł Cz. Pawłowskiego 1830 — 1923 i wiersz J. R. „Duchy powstania".) Z dziedz. liter. podaje charakterystyki jubileuszowe Ujejskiego i Syrokomli (F. Z.) dalej piękny opis wycieczki nad jezioro wigierskie, niepozbawiony talentu humorystycznego (K. Osmólski). W kronice mile nas uderzają szczegóły z życia sodalicji białostockiej.

**Iskry,** tygodnik dla młodzieży, nr 12 (podw.) Warszawa, 23 grud. 1923, cena 320.000 mk. Zamieszczając przed dwoma laty recenzję ze wspaniałych numerów hiszpańskiego pisma sodalicyjnego „Estrella del mar" (Gwiazda morza) daliśmy wyraz uczuciu zazdrości wzgl. młodz. hiszpańskiej, iż ma tak świetnie uposażony organ. W Polsce ukazało się przed niedawnym czasem równie wysoko postawione pismo tygodniowe dla młodych. To właśnie „Iskry" wychodzące nakładem „Księżnicy Polskiej" pod redakcją p. Wład. Kopczewskiego. Nadesłany nam numer świąteczny przedstawia się wprost wspaniale: piękny i z francuską jakby finezją napisany szkic o Sienkiewiczu i wielkiem posłannictwie jego nieśmiertelnego pióra w narodzie (A. Drogoszewski), dalszy ciąg studjum o Janie Matejce (M. G. Dąbrowskiej) z przepysznemi ilustracjami, pouczająca pogadanka o sztukach graficznych (Wł. Witwicki) to naukowa część, której w zupełności odpowiada część literacka (doskonała w uchwyceniu psychiki chłopca nowelka W. Białowiejskiej), krajoznawcza i korespodencyjno-rozrywkowa. Szkoda wielka, acz zrozumiała, iż tak postawione pismo musi być drogie i może docierać tylko do najzamożniejszych, oby zaprenumerowały je dla kolegów wszystkie czytelnie uczniowskie. W prospekcie na rok 1924 w długim wykazie współpracowników uderza nas brak choćby jednego księdza prefekta, a godziłoby się, aby „Iskry" świeciły w każdej dziedzinie życia duchowego młodzieży i o religijnej nie zapominały.

**Na kresach** mies. młodz. gimn. p. w Kowlu, nr 3, grudz. 1923, str 12. Po półrocznej przerwie, wywołanej temi samemi wszędzie opłakanemi warunkami, wyszedł nr 3. sympatycznego pisma bratniej młodzieży kresowej, tętniący w artykule „A na kresach"... tężyzną i zdrowiem duchowem, wzywający do czynu, do pracy patrjotycznej. Przynosi on nadto (może zbyt liczne, a niektóre i zbyt słabe do druku) utwory poetyckie. Kronika szkolna, miły dział najmłodszych, przegląd pism, dział słabej zresztą humorystyki dopełniają treści, w której korekta drukarska bardzo dużo pozostawia do życzenia.

**Nasza Gazetka,** mies. młodz. gimn. im. Długosza we Lwowie, wydaw. przez sodalicję mar. tamże (Lwów II.) nry 2—5 i 1 (luty-czerw. i wrześ. 1923). Nie wiemy, czy miłe to pisemko jeszcze wychodzi. Uderza w niem wszędzie ton szczery, serdeczny, zwłaszcza w sympatycznym stosunku młodzieży do profesorów zakładu. Treść odbija dodatnio od podobnych lokalnych gazetek szkolnych. Tematy artykułów zalecają się same przez się swą aktualnością (M. Kopernik, Choroba woli, Wrażenia z wyc. do Krakowa, na Pomorze, Wartość kina, Obrona Lwowa, bogata kronika szkolna (Wyrazy uznania sodalicji Lwów II. i jej X. Mod. za gorący wysiłek w stworzeniu i utrzymaniu pisma.)

**Skaut,** czasopismo pol. młodz. harc. nr 1—5, Lwów (maj-listop. 1923.) Wznowione pod redakcją X. dra Szmyda (mod. sod. Lwów II.) przeznaczone jest dla drużyn chorągwi lwowskiej. Spełnia przez to rolę pisma instrukcyjnego i etyczno-literackiego, a spełnia bardzo sumiennie. Ton swobodny i miły, w miarę tematu pełen werwy i dowcipu. Z licznych sprawozdań i korespodencyj widać, że praca redakcji nie idzie na marne. Oby pismo zawsze służyło ideałom chrześcijańskim i narodowym i przetrwało dzisiejsze groźne dla wydawnictw czasy. Podnieść trzeba, iż składają je i drukują harcerze we własnej tłoczni, a czynią to bardzo starannie.

---

## Z Wydziału Wykonawczego i Redakcji.

**Podziękowanie. Wszystkim, tak licznym w tym roku Drogim Sodalicjom, Ich Czcigodnym XX. Moderatorom i Zarządom, za tyle miłych i cennych słów życzeń**

świątecznych i noworocznych, świadczących o doskonałej harmonji i wzajemnej miłości, z serca dziękuje prezes i redaktor.

**XX. Moderatorom** naszych sod. związk. rozesłaliśmy dnia 13 stycznia b. r. 2-gi nr. „Naszej Korespondencji" — organu Moderatorów. Kto nie otrzymał, zechce zażądać. Nr 1-szy posiadamy jeszcze na składzie. Cena egz. 0·10 fr.

**Administracja** miesięcznika zmuszona jest bardzo gorąco prosić Sodalicje **1)** aby pieniądze za pismo odsyłały natychmiast po nadejściu numeru. O ile wkładki sod., jak to radziliśmy w nrze styczn. zwaloryzowano, powinien być zawsze w kasie pewien zapas gotówki, tak aby administracja możliwie prędko otrzymała swoją należytość, bo za numer płacić trzeba w dniu wyjścia, nie mówiąc o zakupnie papieru, który znów podrożał (bela w paźdz. kosztowała nas 8 milj. w styczniu 111 milj. a poczta od 1 egz. nru 1-go (paźdz.) 105 mk., a 5-go (luty) aż 15.000 mkp.) **2)** aby bezwzględnie żadnych pieniędzy nie przysyłały bez objaśnienia, na co przeznaczone, ani nie wysyłały zbyt małych sum, bo od czeku płacimy 12.000 mk. Ktoś nam posłał wczoraj 25.000 i połowę odciągnęła P. K. O. **3)** dochodzi nas korespondencja tylko na „dowodzie wpłaty", trzeba na to uważać wypełniając czek. **4)** Czeki w grudniu były w drodze 14 — 18 dni, przez co ogromnie traciliśmy (spadek marki), po zażaleniu w dyrekcji P. K. O. w Warsz. otrzymujemy dziś po 6—10 dni. Prosimy to uwzględnić i nie robić bezpodstawnych zarzutów, bo w administracji staramy się prowadzić rachunki we wzorowym porządku. **5)** Numer oddajemy zwykle do druku już 20 poprzedniego miesiąca, więc wszystko, co nadchodzi po 15-tym nie znajduje już w nim miejsca. **6)** Zwracamy uwagę niektórych sodalicyj, iż przez pomyłkę zapewne płacą wkładki lub pismo za dalsze miesiące, gdy jeszcze zalegają za poprzednie. Prosimy dokładnie przeglądnąć rachunki Bardzo przez to tracimy.

**Zaległości** wkładek zmniejszyły się znacznie. Jeszcze zalegają za wrzesień tylko 3 sodalicje t. j. Łomża I., Włocławek I. i Włocławek II. W następnym num. podamy zaległości za styczeń 1924. Mimo osobnych kart upominających o kwestjonarjusz październikowy winne nam są go jeszcze sodalicje : Brześć, Częstochowa II, Hrubieszów, Kraków IV, V, VI, Lwów III, Łomża II, Nowy Sącz, Piotrków II., Radom III, Radomsko, Wieliczka, Włocławek I. II. Zawiercie. Czy też do końca roku szk. uprosimy zwrot ?

**Odpowiedzi:** sod. Bochnia: Nieporozumienia, jak zwykle niestety, wynikły z przesyłania pieniędzy bez objaśnień, na co przeznaczone. Sami widzicie, jakie to przykre. Obecnie wszystko w porządku M. J. Kr. „Górne chwile" zbyt słabe. Sod. Myślenice: Medali prefektowskich nie posiadamy. W. Górska, Piotrków, miesięcznik we wrześniu nie wychodzi.

**Cennik „Składnicy"** (we frankach szwajc.) Odznaki sod. srebrne 0·60, medale 0·15, dyplomy 0·03, Ustawy 0·10, broszurki: Sodalicja marj. w Polsce 0·10. Szkolna sodalicja 0·04, Instrukcja (na wyczerp.) 0·06. Po kursie dnia wpłaty.

---

# Nasze sprawozdania.

**BOCHNIA.** (list.) Pracę sodalicyjną w ubiegłym roku szk. zakończyliśmy wyborem nowego Zarządu 18. VI, 1923 w następującym składzie: pref. J. Sadulski VIII., sekr. J. Korpała VIII., skarb. W. Małecki VII. Zebrań odbyło się 10. Wygłoszono nast. referaty: „O celu, znaczeniu i środkach sodalicji", „Ja muszę wszystko czytać", „Kościół katolicki a cywilizacja", „O czci N. Serca Jezusowego", „Żydzi wobec nas". Ponadto istniała sekcja propagandy, która miała na celu jednanie nowych członków sodalicji. Dnia 6 maja odbyła się uroczystość przyjęcia nowych sodalisów. Z końcem roku pożegnał naszą sodalicję dotychczasowy moderator ks. J. Paciorek, po którym objął obowiązki moderatora ks. A. Bogacz. Zebrania sodalicji odbywają się raz na miesiąc. Pierwszy referat w roku obecnym był p. t. „Nabożeństwo różańcowe w życiu sodalisa". Sodalicja liczy 53 członków.

**CIESZYN.** (list.) W ubiegłym roku szkolnym sodalicja nasza rozwijała się dosyć pomyślnie. Urządzono 5 nabożeństw, w kaplicy S.S. Elżbietanek, 6 zebrań konsulty. W sekcji akademicznej odbyło się 7 zebrań, na których wygłaszano referaty i deklamacje. Do sekcji eucharystycznej należało 17 członków, urządzono 4 zebrania, gdzie omawiano różne tematy religijne. Zwołano również 2 zebrania przygotowawcze kandydatów. Ogólna liczba wszystkich zebrań wynosiła 24. Szeregi sodalicji powiększyły

się o 11 nowych sodalisów, których przyjęto dnia 13 maja 1923. Z dochodu z wkładek i „Jasełek", któse odegraliśmy w zimie z dość znacznem powodzeniem, zakupiono kilkadziesiąt tomów do naszej bibljoteki. Na ostatniem walnem zebraniu wybrano nowy wydział w skład którego weszli: pref. Polaczek K. VII. (kier. sekcji akad.) Jasiak J. VIII. I. as., Tomaszko J. VIII. II. as., Durczok K. VII. sekr., Targ Al. VII. skarb., Skudrzyk E. VI. bibl., Belon Z. VIII., Waszek Al. IV. kurs sem. konsultorowie, kierownikiem sekcji eucharystycznej wybrano sod. Strzondałę Alojzego VI.

**DĘBICA.** (paźdz.) Sodalicja nasza w drugim roku swego istnienia postąpiła znacznie naprzód w swoim rozwoju, o czem świadczą wyniki całorocznej pracy. Zebrań ogólnych było 14, w czem 2 uroczyste i jedno wyborcze. Zebrań konsulty było 6. Na zebr. ogólnych wygłosili członkowie następujące referaty: „Św. St. Kostka", „Limpias", „Kopernik", „Pasteur", „Bł. Wincenty Kadłubek", „Bł. Andrzej Bobola", „Historja Jasnej Góry". Do spowiedzi i Komunji św. przystępowaliśmy co miesiąc. Zaraz z początkiem roku szkolnego otwartą została bibljoteka i czytelnia sodalicji. Bibljoteka liczy 530 książek i podzielona jest na 4 działy. Czytelnia posiada kilkanaście dzieł ilustrowanych, różne czasopisma i kilkanaście gier pokojowych. Dnia 17 czerwca odbyło się w naszej sodalicji poświęcenie sztandaru, owoc całorocznych prawie zabiegów i starań Moderatora sodalicji ks. dra Wawrzyńca Dudziaka. W kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego Przew. Ks. Prałat Eug. Wolski dokonał poświęcenia standarów sodalicji uczniów oraz uczenic i druż. harcer. (sprawione również staraniem ks. dra Dudziaka). Następnie odbył się w auli gimnazjalnej uroczysty poranek, na który złożyło się podniosłe i prawdziwie ojcowskie przemówienie dyrektora gimnazjum Passowicza, Ks. Moderatora, oraz prezesa sodalicji, śpiewy, deklamacje, a wreszcie wbijanie pamiątkowych gwoździ do drzewców sztandarowych. Obszerna aula gimn. nie mogła pomieścić nadmiaru gości. Na twarzach ich malowała się radość na widok tego grona sług Królowej Korony Polskiej skupionych pod sztandarem, a i nam duma i radość rozpierała młodzieńcze piersi. Wszak ziściły się nasze marzenia. Mamy już znak, który nas wiódł będzie na bój z zepsutym światem i zawiedzie po nagrodę do Królowej Niebios.

Obraz sztandarowy bezinteresownie prawie wykonał prof. tutejszego gimn. Juljusz Komperda. Sprawienie sztandaru, jak i wogóle wszystko co przyczyniło się do tak szybkiego i świetnego rozwoju naszej sodalicji, zawdzięczamy wyłącznie ks. Moderatorowi. Za tę pełną poświęcenia pracę składamy Mu serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Na zebraniu wyborczem, dnia 31. V. 1923 r. pożegnano maturzystę prezesa, oraz wybrano nowy Wydział w skład którego weszli: prezes Doskocz Michał VIII., wicepr. Magdoń Kaz. VIII., as. Lachman St. VII., sekretarz Wiater Wł. VI., skarb. Galos Z. VIII. bibl. Świtalski M. V. Sodalicja liczy 47 członków. Nadto istnieje przy sodalicji Kółko św. St. Kostki liczące 29 członków z niższych klas, które prowadzi jeden ze starszych sodalisów.

**SAMBOR.** (wrz.) Sodalicja Marjańska uczniów seminarjum nauczycielskiego w Samborze założoną została po dość długiem przygotowaniu dnia 27. maja 1923, pod wezwaniem Oczyszczenia N. M. P. Drugim patronem jest św. Stanisław Kostka. Sodalicja liczy obecnie 14 członków. Do zarządu należą: Andrzej Bródka—pref. V. r., Tom. Rybka—zast. pref. IV. r., Gustaw Kłymok—sekr. V. r., Leszek Łabuda—skarb. III. r., Marcin Windisch—biblj. III. r., Roman Jasiński III., Tad. Pilichowski III. Moderatorem został zamianowany przez Ordynarjat Biskupi o. ł. w Przemyślu X. Józef Stachyrak, prefekt sem. naucz. męsk. w Samborze.

**WEJHEROWO.** (sierp.) Dnia 8 października 1922 r. założono pod wezw. św. Stanisława Kostki oraz N. M. Panny Królowej Korony Polskiej, sodalicję marjańską przy gimn. w Wejherowie. Prowizoryczny Zarząd pod kierownictwem ks. prof. B. Partyki i J. Kwiatkowskiego VII. jako prefekta, organizuje pierwszy zastęp kandydatów, którzy też dnia 4 lutego 1923 r. przyrzekają uroczyście wierność Matce Boskiej i statutom sodalicyjnym. Z tego powodu formuje się nowy zarząd pod prefekturą Al. Beckera VII. Zebrania połączone czasem z uroczystem nabożeństwem, odbywają się teraz regularnie, conajmniej raz na miesiąc. W pierwszą niedzielę miesiąca wspólna Komunja św. Referaty wygłaszano na następujące tematy: „Misje zagraniczne" (J. Kwiatkowski VI.) „O spirytyzmie" (Ks. prof. Roszczynialski) „Rozwój malarstwa kościelnego przedstawiającego Boże Narodzenie" (Ks. Moderator B. Partyka) „Życie i działalność Ks. Bosko" (J. Kwiatkowski) „Ordalia" (na zebr. k. apolog. Priss VIII.) „Jak i jakie czytać książki" (ks. B. Partyka). Wnioskując z ożywionej dyskusji, budziły te

referaty szersze zainteresowanie. Sodalicja organizuje w swem łonie różne kółka. Członkowie kółka eucharystycznego przystępują przynajmniej dwa razy na rok nadobowiązkowo do Sakr. św., adorując nadto codziennie, a w piątek po 15 każdego miesiąca wspólnie Przen. Sakrament (prezes A. Siedke VII). Obok tego kółka cieszy się szczególną sympatją k. apologetyczne. Na zebraniach bywają wygłaszane referaty treści apologetycznej (prezes J. Kwiatkowski VIII. przed maturą Fr. Priss VIII). Dalszemi kółkami są: muzyczne, krajoznawcze, któremu zawdzięczamy niejedną wycieczkę w okolicę Wejherowa. (prez. Kowalkowski VIII.). Sekcja liturgiczna dostarcza ministrantów na nabożeństwa sodalicyjne. (Instruktor T. Tywuszyk VIII). Nareszcie św. Stan Kostki. (prez. T. Tywuszyk VII), którego celem jest przygotować uczniów klas I. do III włącznie na późniejszych sodalisów. Skład zarządu, wybranego na Wal. Zebr. jest nast.: prefekt Alojzy Becker VIII, wicepr. J. Kwiatkowski VIII., as. I. Ant. Siedke VII., sekr. Stryczek VIII., skarbn. T. Tywuszyk VIII, biblj. Alojzy Kowalkowski VIII. Liczba członków wynosi 35. Zebrań miesięcznych odbyło się 9. Wspólna Kom. św. 8 razy. 3 razy odbyły się uroczyste nabożeństwa. Pismo „Pod znakiem Marji" abonujemy w 29 egz.; 7 tegorocznych maturzystów, między niemi 5 sodalisów pożegnaliśmy wspólnym podwieczorkiem.

# IV. Wykaz darów i wkładek.

**Na fundusz wydawniczy i organizację:** (do 23 I. 24.) X. T. Gunia, Tarnobrzeg 200.000, X. Wądolny, Kęty 2,000.000, X. Gumienniczek, Lublin 3,000.000, Ostrowska, Silniczka 2,000.000: K. hr. Szeptycki, Warszawa 1,869.800, za pośred. sod. E. Czaplińskiego, akad. Kraków: Sod Pań w Tarnowie 1,000.000, PP. Urszulanki, Tarnów 1,000.000, Jabłoński, Radom 10.000. Moderatorzy sod. związk. X. Łagoda, Gniezno 500.000, X. Krasuski, Lublin 2,350.000, X. Malarczyk, Sandomierz 1,200.000, X. Opoka, Brzesko 2,651.000. Sodalicje związkowe: Dębica 1,000.000, Gniezno (z loterji gwiazdk.) 2,000.000, Kalisz I. (ze składki) 7,350.000, Mielec 112.500, Ostrów pozn. 20,000.000, Poznań I. 590.000, Tarnów I. 25,000.000. Za pośredn. sod. Białystok, Spółdzielnia „Zjednoczenie" tamże, 5,000.000, za pośr. sod. Leżajsk sod. Majkut kl. VIII. tamże 250.000, za pośr. sod. Zakopane: Bank Kredytowy, tamże (z listy): 25.478.000, Z. Stocki-Sosnowski Kraków 4,000.000, X. Bystrzonowski Kraków 1,000.000, Z. hr. Popielówna, Kraków 2,000.000, K. Winkowska, Kraków 1,000.000, St. Sw. Zakopane 1,000.000, St. hr. Małachowska, Kraków 2,000.000, inż. Z. Krzysik, Zabłocie 3,000.000, Z. Krzysik, kl. VI. kand. sod. Zakopane 1,000.000, Wł. Żytkowicz, kl. VI. asp. sod. Zakopane 1,000.000 sod. St. Krzeptowski, sł. med. sod. akad. Warszawa 250.000. Hupkowa 100.000. J. Wróblewscy, Kraków 5 c. m. węgla dla lokalu Związku (= 55,000.000). Najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

**Wkładki sod. związkowych:** (do 23. I. 24. w tysiącach mkp.): Bochnia 1,804, Brzesko 3,196, Brześć n. B. 502·5, Chojnice 2,473·8 Chyrów 6,800, Częstochowa II. 100, Dębica 350, Gniezno 785, Inowrocław 630, Kalisz I. 3,344, II. 2,770, Kielce I. 3,888, II. 1,080, III. 1,960, Koźmin 976, Kraków I. 220, III. 1,740, IV. 650, V. 650, VI. 840, VII. 150, Krosno 500, Krotoszyn I. 7,076·8, II. 3,607·6, Leżajsk 165, Lisków 1,360, Lublin 1.475, Lwow I. 1,900, II. 928·2, III. 3,500, IV. 500, Łódź 340, Mielec 1,050, Nakło 600, N. Sącz 500, Ostrowiec 825, Ostrów pozn. 913·5, Piotrków I. 320, Poznań I. 1,067, II. 1,240, III. 200, IV. 330, V. 455, Radom I. 110, II. 800, IV. 465·6 Radomsko 428·4, Rzeszów I. 80, II. 1,100, Sandomierz 2.235, Siedlce 600, Tarnów I. 400, Warszawa III. 200, Wejherowo 779, Wieliczka 838·5, Wilno 1,595, Wołkowysk 1,188, Zakopane 1,070, Zawiercie 2,060.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

**Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.**